

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, I. piętro... PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ” wynosi:

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7...

Z Bukowiny.

Od jednego z naszych przyjaciół na Bukowinie, otrzymujemy następujący obraz smutnych dla Polaków stosunków w szkołach bukowińskich:

Czerniowce 22 lipca.

Czytając Pracę pismo w Poznaniu wychodzące, mimowoli porównujemy nasze stosunki bukowińskie z tamtymi...

Wyjąwszy kilka domów, które poczuwają się do polskości, jako tako wszędzie śmiało występują, nie wyrażając swojej mowy i polskiej narodowości...

Odłączył się tutaj Niemcy w Stowarzyszeniu „Christlich-deutscher Verein” skrytykowali, starają się oni wszystko w swe ręce dostać i pieczęć niemieckości wycisnąć...

Od lat czterech usuwają i z mniejszych posad tak w biurach, jak w szkołach Polaków, a obsadzają Niemcami lub renegatami...

Politykują oni i to bardzo dobrze, zwartym szeregiem ramię do ramienia, bez różnicy stanu dla jednej wspólnej sprawy...

Z Rumunami i Rusinami tak łatwo im nie idzie, bo ci kształcą się na kulturze niemieckiej, tem twardziej stają w obronie swych narodowości...

Pomostem do zagładzenia tejże narodowości jest najpierw uległość i łagodność, charakteryzująca Polaków, ich stan bierny...

w szkole o przeszłości ani o teraźniejszości Polaków nie usłyszy, a raczej wiele ujemnego jej ze wszech stron w uszy się naleje...

My rodzice Polacy podnosimy dziś głos publicznie, i to głos żalu wielkiego, bo wielu z kapłanów katolickich mimo dobrej woli i chęci jest zanadto słabymi i ulega naciskom niemieckich władz szkolnych...

Wielu zaś kapłanów chętnie widzi, gdy młodzież polska tylko z niemieckich księżek się uczy i modli, a czynią to, by sobie ulżyć w pracy, stąd mnóstwo polskiej młodzieży od zarani życia ginie bezpowrotnie dla naszej narodowości...

Jak w Prusiech hakatyzm, tak na Bukowinie tak zwana „chrześcijańska niemieckość” a z nią pangermanizm, oświadczył, że jest Polakiem, a miejsca nie otrzyma, od ust do ust, od ucha do ucha mówią: „er ist doch ein Pole”...

Na zebraniach swych już napród omawiają i postanawiają, kto ma co dostać. Wystarczy, by kandydat oświadczył, że jest Polakiem, a miejsca nie otrzyma...

Polacy na Bukowinie stracić musieli zaufanie do tych szkół i pedagogów, bo odczuwają krzywdę, jaka się im dzieje na każdym kroku. Potrzeba tylko być dzieckiem polskim, to i w przyjęciu do szkoły znajdzie się przeszkodę...

— Gdzież to jest? Jak się to po niemiecku zowie? Dziennikarz popatrzył się na mnie dziwnymi jakimiś oczami. — Dresden. Dwie mile stamtąd mieszkają Słowianie...

Złota Praga.

Teraz wiem, dlaczego Sokół w Czechach ma tyle żywotności i siły, dlaczego nie cierpi na anemię i suchoty, jak gdzieindziej... Tutaj odgrywa on snąc rozsądną rolę podniesienia warstw niższych ku wyższym...

rozdzielaniu stypendyów mało który Polak obdarzony niemi zostanie.

Dawniej szukanowano narodowość polską podczas wykładu historii, dzisiaj to przynajmniej po troszę tylko ustalo.

Podczas egzort z małymi wyjątkami nasza młodzież polska katolicka nie usłyszy nauki Bożej w swoim języku, ale w cudzym. Powoli usuwane bywa dodatkowe nabożeństwo polskie, a zaprowadza się tylko niemieckie...

Za dawniejszych księży proboszczów przestrzegano, by dodatkowe nabożeństwa w języku polskim lub niemieckim wraz z odpowiednim kazaniem tak były rozdzielone, zwłaszcza na wiekłe uroczystości...

W ostatnich tygodniach wydano tajemny okólnik do inspektorów szkolnych okręgowych i do kierowników szkół ludowych, by na pytania odpowiedzeli: 1) czy nauczyciele religii w szkołach ludowych po wsiach i miastach obydwa językami polskim i niemieckim wadają...

Mimo, że chciano ukryć cel tego okólnika, widzimy jednak dokładnie, do czego on zdążył. Nie chodzi tu panu inspektorowi krajowemu o religię, bo wie on o tem, że do nauczania religii nie ma on prawa się mieszać...

Niech pan inspektor krajowy przypatry się jednej i to wielkiej wadzie w nauczaniu religii, tak w stołecznem mieście Czerniowcach, jak

i gdzie indziej. Żądają, co zresztą słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, by uczone katolicką młodzież i po polsku i po niemiecku. A jak się to odbywa? (to Rumuni i Rusini doniosłość całej sprawy dobrze zrozumieli, tak pod względem narodowym, jak i religijno-moralnym i rozdzielili swą młodzież i postarali się o osobne godziny religii tak dla ruskiej, jak rumuńskiej młodzieży...

Co może nasz ksiądz w jednej takiej nie-szczęśliwej godzinie nauczyć; bardzo mało, albo nie. Poł godziny uczy po polsku, młodzież niemiecka swywoi, albo nudzi się; uczy się pół godziny po niemiecku, podobnie ma się z polskiem dzieckiem. Całego też przedmiotu nie wy-czerpie i bardzo mało z niego przerobi...

Otóż żądaniem katolików-Polaków jest, by młodzież polską od niemieckiej odłączyono, a to przynajmniej w Czerniowcach i w tych miejscowościach, gdzie ilość młodzieży polskiej jest znaczna.

Spotykały zarzuty księży naszych katolickich, że w godzinach religii polonizują młodzież niemiecką, jest to zupełnie nieprawdą. Ale prawdą jest, że skutecznie pracować przy teraźniejszym sposobie niepodobna.

Z bieżącej chwili.

Lwów 23 lipca.

Wizyta w ks. Aleksandra Mikolajowicza w Konstantynopolu wywołała rozmaite domysły. Powiadają, że w Petersburgu dopiero w ostatnich chwilach wizyty postanowiono, rzecz przeto jasna, że musi ona stać w związku z teraźniejszemi zamieszkami na półwyspie Bałkańskim...

Zdaje się jednak, że wielki ksiądz robił wycieczki jako kapitan okrętu wojennego, a nie jako emisariusz polityczny, i że skoro po wizycie w Warnie i Burgasie wstąpił do rumuńskiej Kostanzy, całkiem naturalnie pojechał też do tureckiej przystani Bujukliman, i stamtąd rosyjskim okrętem stacyjnym wstąpił do Konstantynopola...

Do Petersburga przybył okrętem szkolnym ks. Adalbert pruski, trzeci syn ce-

sarza Wilhelma jako kadet marynarki. Ojciec z pewnością wysłał go najpierw do Petersburga dla zadokumentowania swojej gorącej przyjaźni dla cara i Rosyi; ta wizyta ma przeto większe znaczenie polityczne, niż wizyty w księcia na zachodnich brzegach Czarnego morza.

Z jazdą i wycieczką monarchów zaprzeczają teraz najformalnej ze wszystkich stron. Cesarz Franciszek Józef nie jedzie do Gdańska, w Moguncyi nie będzie żadnego zjazdu. Nieprawdą jest, jakoby książę czarnogórski miał jechać za granicę, córka, jego Ksenia z kimś (powiadano o ks. Ferdynandzie bułgarskim) się zaręczyć, a król włoski zjechać do Cetylii.

Alco co najciekawsza — z Petersburga urzędowo zaprzeczają wiadomości o mającym w jesieni nastąpić przyjęciu królestwa serbskich na dworze carskim. Kategoriecznie to zaprzeczenie wygląda tem dziwniej, że wiadomość owa już od kilku tygodni obiegala, że ją nietylko z Belgradu jako pewną podawano, ale i prasa rosyjska mile ją przyjmowała. Tak dopiero przed paru dniami pisało Nowoje Wremia: „Wyglądamy na jesień ks. Ferdynanda i króla Aleksandra a może też obaj jednocześnie do nas zwiatają. A to byłoby przeszliczne spotkanie; jeszcze nie tak dawno temu, za życia Milana, byłoby niemożliwe”.

N. Wremia mówi o królu Aleksandrze a nie wspomina o królowej Dradze, czy to przypadkiem czyni, czy z umysłu? Może z Petersburga dano do zrozumienia w Belgradzie, że tylko król sam zostanie przyjętym, i uparty co do małżonki swojej król rzekł się tego zaszczu.

Magyar Ország donosi, że podczas pobytu szefa jnego sztabu austriackiego hr. Becka w Sinaji, zawartą została między Austro-Węgrami a Rumunią konwencya wojskowa na wypadek wojny. Podaje nawet szczegółowy plan, jak się wojsko rumuńskie ma ustawić naprzeciw Rosyi i Bułgarii, austriackie zaś naprzeciw Serbii. O tem przecie Magyar Ország dowiedzieć się nie mógł, więc cała wiadomość upada, pomimo, iż M. O. zapewnia, że jest niezawodną, chociażby nawet jej zaprzeczano, i że zapewne zostanie konwencya ogłoszona, gdyby król Aleksander, ks. Nikita i ks. Ferdynand udali się do Petersburga, aby znamienowato ratyfikację federacyi bałkańskiej. A gdzież konwencya rosyjsko-austriacka co do spraw bałkańskich?

Podaliśmy przed kilkoma dniami początek wybuchu sprawy kolaszyniejskiej, a w zoraż wyczerpujący historyczny pogląd na nią. Pester Lloyd donosi, że Kolaszyn całkiem opustoszał, ludność uciekła w góry, zaczęli baszyboyki albańscy pod wodzą lisy Boletinaca wpadli nawet do domów serbskich i plądrowali; wielu Serbów pobito i poraniono. Tosamo dzieło się po wsiach koło Mitrowicy. Ze Skopla (Usküb) przybył do Mitrowicy konsul rosyjski, Maszkow

D. 20 bm. spodziewano się w Mitrowicy przybycia Sulejmana baszy dla przywrócenia porządku. Tymczasem Maszkow i konsul serbski z Pristiny (w powiecie pristińskim, leży Kolaszyn) udali się do Kolaszyna. Dzisiaj ma przybyć do Belgradu turecki komisarz pograniczny Handi basza (który się przyczynił do napadu Albańczyków na Kolaszyn); wysłał go sultan w specjalnej misji będącej w związku z wypadkami w Starej Serbii. Ambasador rosyjski Zinowiew i

do Królestwa Polskiego, ziemie nam z pod nog wydzierając, wydziedzicząc nas na bezdomnych helotów — to w nieszczęściu cieszy nawet to, że jest przecie choć jeden słowiański naród, który wstrętnie nawale żelazny opór jest stawiać moco.

Stary ratusz praski, kościół N. Panny Maryi, zwiadałem w towarzystwie wykwiutnego fejdletonisty Narodnich Listów Józefa Kuffnera i serdecznego, nieocenionego przyjaciela naszego narodu, Franciszka Hovorki, któremu kiedyś w szczęściu pamiętałem być miłośnym serdecznością i przyjaźnią okazaną nam teraz — w nieszczęściu. Oni przypominali mi kwestyę wybudowania na rynku praskim pomnika Husowi, którego sprawa takiego hałasu nietylko w Czechach, ale w całej austriackiej prasie narobiła.

Rzecz ta przedstawia się w następujący sposób. Na archaistycznym, przepysznym placu, między zezerniałem od starości ratuszem a kościołem N. Panny Maryi, stoi teraz na kolumnie posąg Matki Boskiej. Czesi, chcąc postawić pomnik Janowi Husowi, jeśli zukać po Pradze odpowiedniego miejsca, gdzieby pomnik dobrze się prezentował.

Liberalna część rady miejskiej chce zburzyć posąg P. Maryi, a względnie przenieść go gdzieindziej, na tem zaś miejscu, na ile przysta, być gotyckiej świątyni zbudować pomnik Husowi. Katolicy przywitali ten projekt łatwo zrozumiałem oburzeniem.

Nie chcą oni nawet słyszeć o usunięciu świętej postaci, a zwolennikom Husa ofiarują bardziej oddalone i mniej widoczne miejsce na rynku, czego zwolennicy Husa oczywiście przyjąć nie chcą.

Dowodzą oni, że w żadnym razie posąg Matki Boskiej na tem miejscu ostać się nie może, bo jest ciężki, barokowy, artystycznie nieosobliwy, że zatem to tak artystyczne i archaiczne musi mieć tam posąg odpowiedni, jakiegoś wybitnego i znakomitego dzieła sztuki.

Walka ta o Husa rozplomięła w swoim czasie całe Czechy, wywołała burze nawet w pismach katolickich polskich, które oczywiście stanęły po stronie czeskich katolików, oburzających się na to, by święta figura miała robić miejsce fanatycowi Husowi. Dziś burza na chwilę uciechła, zawarto zawieszenie broni, które wkrótce podobno ma się skończyć, bo wojna o Husa zaczyna się nanowo.

Ponieważ drodzy moi czeszy przyjaciele zapytywali mnie, jakbym ja w tej sprawie głosił, odpowiadam im z całą szczerością i z głębi mego przekonania:

- 1) Przynajmniej, że posąg N. Panny Maryi jest artystycznie słaby, że kłóci się barokowym wyglądem tak z kościołem maryackim jak i ze wspaniałym ratuszem, zostać więc w tem miejscu nie może. 2) Nie widzę powodu, dla czegoby w tem

miejsu miał stać pomnik Jana Husa, który nie jest najwspanialszą ani jedną z najważniejszych postaci dziejowych Czech. Gdyby zamiast świętej postaci miał tam stanąć któryś z czeskich królów lub mężów narodowi zasłużonych, to w pierwszej linii stanąłby tam powinien Karol IV, który świątynię i ratusz budował, a nie Hus. Bo potem chcąc Karolowi postawić pomnik, trzeba by znowu Husa burzyć.

Dlatego radzę: A) Posąg Najświętszej Panny Maryi przenieść na grobowisko szlachty czeskiej, na którym oddawna już powinien stać krzyż lub święta figura.

B) Na miejscu posągu Matki Boskiej, na wspaniałem tle kościoła i ratusza, wystawić olbrzymi, mistrzowsko wykonany posąg największego z Czechów, pierwszego polskiego poety i pieśniarza, świętego dla serc polskich i czeskich, patrona Polski i Czech — świętego Wojciecha

Ustawienie tej postaci będzie wielkim dniem dla dwóch narodów, a posąg świętego męża będzie niespożytym pomnikiem braterstwa czesko-polskiego.

Do świętego Wojciecha, do Czech, który nas Polaków chrześcijańskiej wiary uczył, do przyjaciela Chrobrego z czeskiej krwi — należy wspaniały rynek Złotej Pragi...

Ludwik Stasiak.

poseł serbski w Konstantynopolu Gruicz czekają na relacje konsulów.

Z Konstantynopola donoszą, że sultan osobnym dekretem zakazał mahometanom trzymania w swoich domach guwernantek, nianek i mamek europejskich, tudzież posyłania dzieci do szkół europejskich. Widocznie jest to skutek forytanego przez sultana panislamizmu, a nadto nie chce on, aby się w domach mahometanów szerzyły poglądy i zwyczaje nowoczesne.

W Prusiech narobił rumoru wynik wyboru w Klajpedzie-Heydekrug do rajchstagu. Dotychczas posłował stamtąd zawsze konserwatysta pruski, nawet feldmarszałek Moltke. Teraz obróciły się nagle rzeczy kompletnie. O kandydacie konserwatywnym nawet wzmianki nie ma i 2.884 głosów otrzymał liberali Schack 4.860 socjalista Braun, a 6.320 Maczul, Litwin. Żaden przeto nie otrzymał większości i odbędzie się wybór ściślejszy między socjalistą a Litwinem. Zapewne liberali oddadzą swe głosy na socjalistę, byle Litwin nie zwyciężył. Przy pierwszym wyborze usunęło się od głosowania około półtora tysiąca konserwatystów, teraz może zechcą oni z ansy do socjalizmu głosować na Litwina.

Masonizm tak wyuzdanie gospodarował w Neapolu, że rząd ultramontanski usnął za konieczne rozwiązać tamtejszą radę miejską i ustanowić komisję rządową. Kilku radnych miejskich aresztowano z powodu, że wyznaczono na czyszczenie ulic pieniądze do swojej kieszeni chowali. Jedno gimnazjum miejskie skasowano, ponieważ głównie trudniło się ułatwianiem świadectw dojrzałości niepiomom z bogatych rodzin, za podobne sprawy usunęto wiele nauczycielek.

Z dyskusji budżetowej w sejmie.

(Przemówienie posła dr. Włodzimierza Kosłowskiego w dyskusji generalnej w sejmie dnia 8 lipca.)

Il. Nigdy nie przystępowałem do żadnego zadania z taką energią, jak teraz, gdy z powodu mowy szanownego posła ks. Czartoryskiego o pośrednictwie pracy, mam poczynić pewne zastrzeżenia. Uspokaja mnie i do pewnego stopnia dostarcza zachęty fakt, że znając ks. Czartoryskiego wiem, jak on sam, będąc mężem statych przekonań, także i przekonania przeciwne szanuje i jak bardzo pod tym względem jest wyrozumiały. Gdy zaś jakkolwiek niepowołany, szukam genyzy zapatrywam ks. Czartoryskiego z tą sprawą związek mających, naprowadza mnie na pewien klucz do interpretacji być może, nieuprawnionej klucza posty:

Młodość nasza jest niezbiarką
Co wykują żywot całej,
Choć jej lata przejdą sparko,
Cios jej duża wiecznie trwały...

Wtedy, kiedy ks. Czartoryski zaczął swój dobrze zasłużony żywot polityczny, za czasów drugiego cesarstwa i później, oświecała wszystkich teorya politycznej i ekonomicznej wolności, teorya wolności narodowej, która Węgrom i Włochom przyniosła pewne korzyści, ale nas niestety zawiadła; teorya „wolny kościół w wolnym państwie”, która doprowadziła do tego, że kościołowi odjęt pod pozorem wolności środki do działania, później zaś ci sami, którzy byli jej zwolennikami, zarzucają i przystąpi do politycznego ucisku kościoła podczas kulturykar. p. i każdy z nas, gdyby był politycznie działający w tej epoce, przed doświadczeniami, poczynionymi przez praktyczne stosowanie tej teoryi, byłby się dał skusić tej syrenie.

Każda rzecz bowiem, która łączy się z wolnością, jest tak piękną w teoryi, że może łatwo przeważny wpływ wywrzeć.

W chwili jednak, kiedy to pokolenie, które obecnie stanowi większość Sejmu, rozpoczynało swój zawód publiczny, wtedy panowało już rozczarowanie co do teoryi „wolny kościół w wolnym państwie”, zasada wolności pracy skończyła się wyzyskiwaniem pracy kobiet i dzieci przez fabrykantów, wolność procentowa wyrodiła się w lichwę, a przeciwstawiając jej ostre prawa, położył Sejm nasz wielką zasługę, jak to wykazał w swej gorącej i serdecznej mowie p. Jabłoński; wolność dzielenia gruntów przyczyniła się do utrudniającego prowadzenia racjonalnego gospodarstwa i sprowadzającego często niepewność posiadania, rozdrobnienia, na które dzisiaj, kto wie czy radzić nie zapóźno.

W chwili, gdy obecne pokolenie przystępowało do pracy, przeważał prąd inny, prąd, który pod wpływem bulli „Rerum novarum” dążył do tego, aby nie dążyć do własnej pomocy biednych, lecz słabszych przeciw wyzyskiwaniu ekonomicznemu silniejszych silną pomocą uzbroić, i za pomocą zbiorowej organizacji umożliwić skuteczność wspólnie wykonywanej własnej pomocy. A zaznaczając to, nie mówię specjalnie o ustawie o pośrednictwie pracy, sam bowiem przy specjalnej dyskusji gotowałem się z poprawkami do poszczególnych postanowień tej ustawy. Mówię tylko o zasadniczym uprawnieniu przymusu i pod tym względem jestem bliżej zapatrywania p. Jabłońskiego aniżeli ks. Czartoryskiego, lubo mądrze stwierdził, że zastrzeżenia posła ks. Czartoryskiego przeciwko projektowi ustawy o pośrednictwie pracy i przeciwko przymusowi w ogóle, bynajmniej nie uprawnny ks. Stojałowski do tego, aby ogłaszał ks. Czartoryskiego przeciwnikiem reform chrześcijańsko-społecznych. Może to zbyt czyste śmiałość z mej strony, że osmielałem się komentować słowa posła ks. Czartoryskiego,

ale zdaje mi się, że ks. Czartoryski nie jest przeciwnikiem reform chrześcijańsko-społecznych, ale jedynie przeciwnikiem przymusu w ogóle.

W teoryi zgadzam się zupełnie pod tym względem z ks. Czartoryskim, ale tu „in der Theorie bin ich dafür, in der Praxis dagegen”. Trudno bowiem bezwzględnie oświadczyć się przeciw przymusowi, gdy chodzi o specjalne zastosowanie przymusu do naszego kraju. Lepszą jest zapewne wolna, niezawisła, prywatna inicjatywa od nakazanej. Bez ustawy zresztą powinni ją rozwijać starostowie zwłaszcza tam, gdzie jest brak chleba albo brak robotnika. Ale pytam się, czy we wszystkich powiatach, w których jest brak chleba, każdy urzędnik polityczny przypomni sobie, że zarządzenie temu p. namiestnik za jeden z najpierwszych jego obowiązków poczytał. Znajdaj się i tacy urzędnicy, co powiada, że takiego przepisu nie ma w żadnym normale, a niejedyn urzędnik powie, że skonstatowanie braku chleba nie wchodzi do protokołu z numerem i stemplem, bo nie ma za co go zapłacić, a przeto: „Quod non est in actis non est in mundo”. A więc w tych warunkach, w których żyjemy wobec braku inicjatywy wielu władz publicznych i bądź to zaniku, bądź to nierównomiernego działania inicjatywy prywatnej, pewne *compelle* za pomocą ustaw jest potrzebne.

Inicjatywa prywatna bowiem w naszym kraju ulega pewnym gorączkowym wzbuchom, a potem ginie w zapomnieniu fali i ustępuje miejsca martwocie i zniechęceniu. Równie tempo inicjatywy prywatnej bywa rzadkiem. W tem wyjątkowym położeniu uważam przymus u nas więcej, niż w innych krajach za uzasadniony, bo jeżeli inicjatywa publiczna czekać będzie, aż się prywatna rozwinię, żadnej inicjatywy przez czas długi nie będzie.

A potem, si parva magnis comparare licet, riec mi będzie wolno przypomnieć, że w Polsce w ostatnich czasach nie było nadmiaru przymusu ale był zanik społecznego działania władzy. Nie było przymusu do płacenia podatków, na wojsko, ani też przymusu szkolnego.

Wówczas kiedy Sobieski wskutek oszczędności w wydatkach na broń szedł na Turków bez jednej dobrej armaty i bez uchwały Sejmu, sam własnymi siłami i własnym wpływem robił zaciągi na wojsko, cierpko na niego sarkano, a działo się to wtedy, kiedy kurfuzir nie chciał królowi i Rzeczypospolitej składać holdu, i kiedy Turcy i Doroszeńko zagrażali Ojczyźnie. A kiedy pomimo zerwania sejmu, król Michał rozpiął wici, zaznaczając, że konieczna potrzeba łamie prawo, wówczas z powodu przymusu pospolitego ruszenia, podniosło się przeciwko królowi wielkie oburzenie, nie jeden też krzyczał na sejmikach „*ruat Rzeczpospolita ją impediō*”.

Mówiono wówczas: „*Malo periculosam libertatem, quam quietum servitium*”. I *libertas* okazała się *periculosa*. I czem zgrzeszyliśmy, tem tem zostaliśmy ukarani. Polacy, którzy w ostatnim okresie dziejów nie znosili przymusu ze strony własnego króla, musieli znieść drobiazgowy przymus politycznych ustawi Józefińskich, musieli cierpieć „*Wohlfahrtssystem*” 18 wieku i wyobrażenia „*von dem beschränkten Unterthanenverstand*” i słuchać przepisów aż do najdrobniejszych szczegółów prywatnego życia sięgających, orzekających, co w niem człowiek ma zrobić a czego nie ma zrobić, jak ma wyglądać jego mieszkanie, jak mu wolno lub nie wolno się ubierać i ile ma rodzina prawo wydać na jego pogrzeb.

I bez żadnego okresu przejściowego od złotej wolności przeszli Polacy w Galicji do wręcz przeciwnej ostateczności.

Co do mnie, trzymam się środka pomiędzy tymi dwoma ostatecznościami; gdyby rządził absolutny rząd, nigdybym nie przemawiał za złożeniem w jego ręce prawa przymusu; nie jestem jednak przeciwny przymusowi w krajach, gdzie, jak u nas, jest autonomia i gdzie się daje prawo do przymusu władzy autonomicznej.

Autonomię bardzo cenię, nie chęć jej bynajmniej robić uszczerbk, pojmuję ją jednak jako przeciwstawienie tego zakresu działania rządu krajowego, w którym on jest zawieszony od władzy i instrukcji Sections cheków we Wiedniu.

Pragnę jednak w autonomii hierarchii i stopniowania i życząc sobie, ażeby Wydział krajowy nadzorował Rady powiatowe, a Rady powiatowe czuwały nad gospodarstwem gmin. Rądom powiatowym i gminom przyznaję wszystkie autonomiczne prawa i swobody, krom prawa do próżniactwa i swobody bezczynności, a tam gdzie Rady powiatowe i gminy obowiązków swoich nie wykonują, tam Wydział krajowy ma prawo do tego je pobudzić.

W ojczyźnie autonomii w Anglii pomimo najdalej idących swobód autonomicznych, pomimo że autonomia w zupełności pochłania ten zakres działania, który gdzieś indziej a także i u nas ma rząd, mimoto osobny organ władzy w Londynie bada rachunki a ilekroć są nieuzasadnione pozycje np. obłady dla nowych dygnitarzy, wydatki na przedstawienia teatralne, na reprezentacje, wskutek ingerencji londyńskiej izby rachunkowej, przedstawiciele władzy autonomicznej muszą zwrócić dowolnie poczynione wydatki z własnej kieszeni.

Czyniąc tę uwagę muszę dodać, że autonomia nie stosuje szablonu i pod tym względem przypomina pierwszą mowę p. Marszałka po objęciu marszałkowskiej łaski, wskazującą na potrzebę indywidualnego traktowania stosunków każdej Rady.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23 Lipca.

Zapiski osobiste. Ks. metropolita Szeptycki powrócił z Wrocławia, gdzie zasięgał porady lekarskiej dr. Mikulicza. Dr. Mikulicz zapewnił, że choroba ks. metropolity nie jest niebezpieczna i zalecił kąpiele parowe. Ks. metropolita Szeptycki wyjechał za kilka dni na wieś na pobyt kilkutygodniowy.

Mianowania. Cesarz nadał radcy dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym Pawłowi Mosserowi z okazji przeniesienia swa na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł i charakter przewodniczącego senatu.

Cesarz zamianował radcę górniczego i naczelnika zarządu solarnego w Bochni Stanisława Rogoyskiego starszym radcą górniczym z podporami szóstej klasy rangi.

Ślub. W sobotę dnia 20 b. m. odbył się w katedrze przemyskiej panny Stanisławy Soswińskiej, córki Juliana Soswińskiego inżyniera i Anieli z Nawrockich Soswińskiej z p. dr. Stanisławem Gilewiczem lekarzem pułkowym. Związek małżeński pogłogosławił ksiądz infułat Łękowski, rektor łac. seminarjum duchownego w Przemyslu przy bardzo licznym udziale publiczności.

Nowy kościół. W Wołczkowcach dokonał ks. kanonik Fischer poświęcenia kościoła pod wezwaniem św. Stanisława biskupa.

Ks. Mardysiewiczowi, oskarżonemu o popełnienie całego szeregu defraudacji w banku „Pii mcntis”, doręczono wczoraj akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem zwykłym.

Zatrzymanie zapłaty robotnikom przez właściciela cegielni na Wulce i trzech kamienic przy ul. Gróeckiej, Herscha Heilberga. — doprowadziło wczoraj wieczorem do wielkiego zbiegowiska przed gmachem policyi. Robotnicy nie doczekawszy się wynagrodzenia poczęli się Heilberga odgrażać; ten zanepokojony podążył na policyę a za nim tłumy robotników, które otoczyły gmach policyi, podczas gdy na inspekcji odbywały się przysłuchiwania. H. Heilberg zeznał, że uskutecznił wypłaty z polecenia i na rachunek p. Fr. Stachewicza, z którym ma umowę ryczałtową od tysiąca cegieł. P. Stachewicz zaś zeznał, że iż taka umowa istotnie istnieje. Wypłaty tygodniowe uskutecznił sam p. Heilberg według przedłożonej mu listy należnościowej. Przed dwoma tygodniami domagał się p. St. rozrachowania się, skutkiem czego robotnicy otrzymali od p. Heilberga tylko część pieniędzy na rachunek należności, ubiegłej zaś soboty, po uskutecznieniu rachunku, mieli otrzymać resztę należności.

Tymczasem p. H. ciągle nie miał czasu i krył się przed żądającym obrachunku Stachewiczem, którym należało się do właściciela cegielni p. H. przeszło 800 zł. Obzajomieni w stosunkami robotnicy wzięli w obronę swego przedsiębiorcę i poczęli domagać się należności tygodniowej, niewypłaconej ubiegłej soboty, a wynoszącej około 80 zł. P. Heilberg chciał się uciec do policyi, robotnicy szli za nim, tłum ciekawych rósł coraz bardziej.

Robotnicy uspokojeni przez dyrektora policyi i radcę Schechta rozeszli się do domów. Sprawę oddano starostwu, gdyż Wulka leży poza obrębem policyjnym m. Lwowa. P. Heilberg został aresztowany.

Teatr lwowski. Delegaci miasta, którzy urzędują podczas ferij rady miejskiej, uchwalili wczoraj nie rozpoczynać rekonstrukcji i naprawek w nowym teatrze w t. m. roku. Jedynie uchwalono naprawić mechanizm kurtyny żelaznej, która źle funkcjonuje.

Wypadek kolejowy, jak zawsze na linii stanisławowskiej. Ze Stanisławowa telegrafują pod d. 23 bm. Pociąg nr. 3451 wjechał dziś o g. 7 rano między stacyami Dereniówka i Tremboła na furę, przyczem jedna kobieta na miejscu poniosła śmierć, a woźnica z drugą kobietą i dzieckiem zostali skaleczeni. Dochodzenie w toku.

Z Tarnowa piszą: Z powodu narodzenia się syna postanowił ksiądz Eustachy Sanguszko ufundować własnym kosztem kościół w Porębie radnej, a w innych parafiach do dóbr jego należących, przyczynić się odpowiedniemi datkami do ozdobienia lub restauracji kościołów.

Z Rymanowa. Czwarta lista gości kąpielowych, przybyłych do Rymanowa do 19 bm. wykazuje osób 1713.

Z Truskawca. Trzecia lista gości kąpielowych, przybyłych do Truskawca do 15 bm. wykazuje osób 1237.

Poswięcenie kaplicy. Z Podhaje piszą nam: W dniu 21 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy w Małowodach, powiatu Podhajeckiego. Od wielu lat była tu mała kapliczka na ementarzu, zbudowana za staraniem sp. Neureusa Jaroszyńskiego, byłego właściciela dóbr w Małowodach i oficera wojsk polskich z r. 1830. Obecnie mieszkańcy tej wsi za staraniem swego duszpastera zbudowali piękny kościółek murywany, kryty blachą. Aktu poświęcenia dokonał ks. Konarski proboszcz z Rosochowca. Słowo Boże, wzniesło zastosowane do okoliczności, wygłosił ks. Trembicki kanonik z Podhaje. Udział w nabożeństwie wzięli: marszałek ziemi podhajeckiej p. Edmund Lityński, starosta Sokółowski p. Jankowski właściciel dóbr z Rosochowca i wielu innych. Po nabożeństwie Rada gminna w komplecie dziękowała gościom za przybycie i wzięcie udziału w tym uroczystym akcie i zapewniała, że jako Polacy trzymają się Kościoła swej narodowości wierni dla tronu.

Później odbył się obiad na plebanii w Rosochowcu, gdzie ks. Konarski dziękując, że obywatelstwo tak chętnie popiera dobro ludu i przy każdej sposobności zbliża się do niego, wznosił toast w ręce marszałka powiatu. Piękną odpowiedział p. Lityński podnosząc gorliwą pracę duchowieństwa i przypominając jak miejscowy duszpasterz po wybudowaniu kościoła w Bieniawie i Siemkowcach obecnie dokonał poświęcenia trzeciego kościoła w swej parafii i wznosił toast na cześć duchowieństwa. Tradycyjnym toastem kochającym się do pracy wzniesionym przez ks. Trembickiego zakończyła się ta pieśń uroczystości.

Obywatelstwo honorowe. Z Zabłotowa piszą nam: W dniu 21 bm. byliśmy świadkami pięknej uroczystości wręczenia p. Stefanowi Moysie w Rudnikach dyplomu obywatela honorowego przez gminę Zabłotów mu nadanego. W tym

celu wyjechała do Rudnik cała rada gminna Zabłotowa z swym burmistrzem p. Buszyńskim na czele, księża obu obrządków, a że zastali w marszałka Moysy różne deputacje z gmin Nowosielicy i Iłince, więc w obecności przeszło 50 osób odbył się akt wręczenia dyplomu. Po przemowie p. Buszyńskiego, podnoszącej wymownie wydatną pracę p. Moysy od całego szeregu lat dla dobra i rozwoju powiatu i gmin jego podjętą a opartą na zrozumieniu potrzeb ludności i ustawicznej z nią łączności i wyrażającej przekonanie, iż Bóg użył mu wytrwałości i siły do dalszej pracy tak na dotychczasowych stanowiskach jakoteż i jako przyszłemu członkowi nowo mającej się wybrać reprezentacyi krajowej, do której mandat chce mu ludność poruczyć, wręczył p. Buszyński przesłannemu wykonany dyplom, prawdziwie cacko sztuki snycerskiej, wyszły z pracowni robot drzewnych w Kołomyi. Ze wzruszeniem a serdecznie podziękował p. Moysa za ten dowód uznania, a korzystając z tak licznego zebrania, w mowie całą godzinę trwającej, złożył formalnie tak sprawozdanie poselskie jakoteż i omówił uchwaloną przez sejm ustawę o włościach rentowych, zbijając w ten sposób niedorzeczne pogłoski, które już zaczęły się u tej ustawie szerzyć w powiecie przez usta niesumiennej agitatorów partyi przewrotu. Toż za wyjaśnienie tej sprawy prawdziwą wdzięczność mu się należy, a włościom obecni chętnie bardzo dowiedzieli się, iż ustawa ta nie sprowadza żadnego przymusu, którym ich straszono.

Kwiatki fiskalne. Z Zabłotowa piszą nam: Jeszcze nie przebrzmiała echa wniesionej do sejmu petyi w sprawie szukan fiskalnych, a już nowy, jaskrawy wypadek szczególnej praktyki mamy do zanotowania. Oto z okazji śmiernie właścicielki Demyca, odbyło się obecnie ocenienie tego majątku przez sąd, z przybraniem dwu obywateli jako zaprzysiężonych znawców sądowych, tudzież na podstawie 70-krotnego podatku. Tymczasem władzy skarbowej w Kołomyi ocenienie to widocznie się nie podobało, więc wysłała swego komisarza do Zabłotowa, który udał się do p. Adama Z., byłego dzierżawcy dóbr w tutejszej okolicy, a następnie zdybawszy na ulicy właściciela dóbr Chlebiczyną polnego p. Aleksandra Z., zaczął w sposób urzędowy indagować ich o wartość Demyca. Obaj ci panowie oburzeni, uchyliłi się od wszelkiej wyjaśnienia, a my zapytujemy, czy ocenienie przez zaprzysiężonych znawców sądowych i w dle podatku przez sam urząd nakładanego, ma mieć mniejszą wartość i wiarygodność, niż na ulicy chwytane informacje.

Zamek wisniński. Czas dowiaduje się, że zapadnięcie dachu na zamku wisnińskim, o którym niedawno donosiliśmy, rozciąga się na całą zachodnią połać i połowę północnej. Reszta dachu jest w takim stanie, iż rumie przy pierwszej burzy lub silnym wietrze. Niebezpieczeństwo groźne. Nie słychać o żadnej akcji ratunkowej. Najwspanialszy zamek, jaki jeszcze w kraju posiadamy, może wkrótce zapaść się w ruinę, która w naszym klimacie szybko nadzwyczaj postępuje ku zupełnemu zniszczeniu, w budynkach, pozabawionych dachu. Zamek święto nabytym został przez rodzinę Lubomirskich, która go niegdyś zbudowała. W kościele na sąsiedniej górze znajdują się wspaniałe grobowce wszystkich wstąpijących w dziejach panów na Wisniću, iście królewskie trumny: Sebastjana, Stanisława, Jerzego i innych Lubomirskich. Trzeba mieć nadzieję, że nowoubytek upadłe nie dadzą historycznej siedziby przodków swego rodu, będącej razem przepięknym zabytkiem budownictwa. Ale pospiech tu jest koniecznym. Jeżeli ratunek ma być skutecznym. Możeby sprawę naprzód posunąć mogła energiczna interwencja właściwego p. konserwatora zabytków.

Wystawa obrazów... w kościele. Profesor uniwersytetu berneńskiego dr. Wetter poczynił starania, aby mu było dozwolone urządzić w świątyni Boecklina w protestanckim kościele w Bernie szwajcarskiem (choćbyż zapewnił, że wybierze tylko te obrazy, które z obranem na wystawę miejscem w niczem nie będą kolidowały, zbór protestancki odmówił prośbie dr. Wettera. Ten odwołał się do rządu kantonowego i otrzymał pozwolenie. Motywowane to było tem, że malarstwo uszlachetnia ludzkość, a tak religijne jak i patriotyczne uczucia podnosi i pogłębia; Boecklin zaś sam jest chlubą Szwajcaryi. Scisle zaś oznaczenie doboru dzieł na wystawę przeznaczonych uzasadnia reskrypt rządowy tem, że niektóre obrazy mogłyby drażnić poczucie religijne czy obyczajowe tych, którzy „estetyki służy pięknych należycie nie pojmują”.

Rocznica śmierci króla Humberta obchodzie będzie włoska rodzina królewska nie w Monzy, lecz w Rzymie. Prócz pary królewskiej przybędzie do Rzymu i królowa Małgorzata. Żalobne nabożeństwo za duszę zamordowanego ojca króla Wiktora Emanuela odbędzie się 29 bm. w Pantheonie. Następnego dnia powrócą królestwo na letnie mieszkanie w Ralleionie.

Zakonia w Achillejo. Nowy właściciel willi sp. ces. Elzbiety umieścił tam 12 zakonnic, które mają doglądać ogrodów i codziennie zdobnie świeżymi kwiatami kaplicę pałacową, oraz mają odprawiać modły za duszę nieszczęśliwej cesarzowej.

W zakładzie karnym dla mężczyzn odbędzie się 30 i 31 b. m. przed południem doroczne egzamina, poprzedzone nabożeństwem w kaplicy zakładowej.

Zmarli. We Lwowie Włodzimierz Urbański, b. właściciel realności.

— Pani Izidorze, czy pan gra na forte pianie?

— Nie wiem, proszę pani. Nigdy jeszcze nie próbowałem.

— Wiesz, żenię się z wdówką!

— A czy co ma?

— Owszem — troje dzieci

Obanie o zdrowie dziecka jest największą troską rodziców i opiekunów. Środki ku temu są bardzo proste — wiele ruchu na świeżem powietrzu i racjonalne odżywianie, przyczem należy potrzebę i nawiąknienia codzienne uwzględnić. Na śniadanie i podwieczorek jest mleko bezwzględnie najlepszym pokarmem, lecz bardzo często sprzykry się ono dziecieniu, i w tym razie idealną odmianą jest domieszka Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej, która po sporządzeniu daje wymyślny, nadzwyczaj pożywny i zdrowy napój. Kathreiner Kneippowską kawę słodową zalecają pierwszorzędne powagi lekar-

skie nie tylko dla dzieci, lecz wogóle dla każdego człowieka, a w szczególności dla kobiet, jako też przeciw osłabieniu nerwów i dolegliwościom żołądka. Kawa ta jest uspakajającym i bardzo pożywnym środkiem, i zaley jej są dzisiaj na całym świecie znane. Prawie wszystkie rodziny używają Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej jako domieszki do kawy ziarnistej, gdyż uważa ona zupełnie szkodliwe działanie tejże, dodaje jej smaku i łagodności. Każdy dom powinien się zatem w Kallteiner Kneippowską kawę słodową zaopatrzyć, gdyż łączy ona w sobie ulubiony zapach kawy ziarnistej, jakoteż właściwości siodu, który tak zbawienne na organizm człowieka działa. Wszystko, co zapobiegła gospodynii tylko życzyć sobie może, to jest: zdrowie, smaczne pożywienie i oszczędność, osiągnąć można tylko przez używanie Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej.

MAŁY FEJLETON.

„Jeune siecle.”

W Paryżu, tem mieście mody, najpopularniejsze w ostatnich czasach wyrażenie *fin de siecle* zmieniono na *jeune siecle*. Naturalnie w ślady Paryża wstąpi Europa, wślapiemy też i my, tak, że nowy ten epitet (czy aforyzm) niezadługo stanie się modnym.

Jakkolwiek w gruncie rzeczy rie o nazwę chodzi, i jądro kwestyi od tego się nie zmieni, bywają przecież takie nazwy, za którymi bardzo wygodnie kryć się, jak za parawanem, niepojmowanie zjawisk życiowych pokrywać gotową, raz ustanowioną i ustaloną etykietą. Wyrażenie *fin de siecle* jest jakgdyby objaśnieniem czegoś, co się starzeje i rozkłada... Wiek starzał się z dnia na dzień, wiadomo zaś, że starość wiedzie zwykle za sobą zaczątki organicznego osłabienia i wyczerpania. Dlatego też w ostatnim dziesięcioleciu wszystko, co można było spotkać w sztuce, nauce lub życiu intelektualnem rozkładające się, zwyrodniałe — walono na jedną kupę: *fin de siecle*...

Stawał widz przed żółto-zieloną mazią jakąś artysty, i już gotowe miał określenie: *fin de siecle*... Natrafiał czytelnik na jakąś niemożliwie cyniczną filozoficzno-socjalną teoryę... Coż robić? — *fin de siecle*... Rozegrała się jakaś życiowa tragedia, czarnemi barwami malująca moralność i duchową wartość licnych typów współczesnych ludzi... znowu gotowa konkluzja — *fin de siecle*... Jakgdyby ta wymyślona nazwa cośkolwiek tłumaczyła lub uniewinniała!...

Tymczasem jednak popularność nazwy znalazła godnych jej współczesnych, którzy za pomocą jej pragnęli siebie uniewinnić i pod jej zasłoną ukryć swoje przwary. Artysta z samowiedzą małał pendzlem płótno, poeta z samowiedzą pisał beżmyślnie wiersze, młodzieniec z samowiedzą szedł na utrzymanie do bogatej starej baby — i wszyscy trzej, z ręką na sercu wołali:

— Patrzcie!.. Jesteśmy ludźmi *fin de siecle*!..

Tak poważnie przyjęta przez większość i niezwykle popularna w naszych czasach teorya zwyrodnienia także była nieodłącznym towarzyszem „końca wieku”.

Jakoż samo przez się nasuwało się zestawienie: — wiek starzeje się, wiek wyradza się, dlczego też (?) razem z nim wyradzamy się i my. Takim tylko zestawieniem objaśnić można ten olbrzymi sukces, jaki miała przesadzona, niesprawiedliwa, naspikowana sofistatami teorya Maksa Nordau...

Obecnie „końca wieku” niema! Nadszedł wiek nowy, młody, czysty, niezbrukany jak nowonarodzone dziecię... Z dawnym określeniem trzeba się rozstać. Brud trzeba bęzić nazwać brudem, łajdactwo — łajdactwem, moralną nicosć — nicoscią. Bo przecież dziwnemby był się nam wydało, gdybyśmy posłyszeli takie np. zestawienie:

— Ten obraz, to wieutne głupstwo!.. Coż jednak począć, „młody wiek”!

Albo:

— Czytał pan o nowym procesie oskarżonych o szantaż waletów kierowych?... Ach, ci ludzie „młodego wieku”!

Jakoś nie łączy się wspomnienie o brudnych potwornosciach moralnych ze wskazaniem (w celu ich wyutrudnienia), jako na ducha czasu, na jutrenkę rodzycęgo się, będącego jeszcze bez grzechu nowego wieku!

Zdaje mi się, że jeżeli w myśl zakorzenionego już przyzwyczajenia nazwa ma rzeczywiste wielkie znaczenie, to nowe zdobywające już popularność wyrażenie może się dobrze zasłużyć ludzkości. Kiedy artystyczny krytyk ujrzy utwór śmiały, oryginalny, a jednak nie nacechowany dziwactwem i pogwałceniem prawdy, zmuszony będzie zawołać:

— Oto sztuka młodego wieku!..

Kiedy posłyszemy o jakimś szlachetnym czynie, o zaparciu się siebie, o poświęceniu, wnet powiemy:

— Oto jakich ludzi dał nam — wiek młody!..

Tym sposobem przez bezwiedną asocjacyę myśli, na rzecz młodego wieku zapisywać będziemy wszystko, co będzie lepsze, szlachetniejsze. I jeżeli nazwa „*jeune siecle*” stanie się w niedalekiej przyszłości zdaniem ogólnie używanym, to służyć będzie w celu pnularyzacyi jasných, dodatnich stron życia, tak, jak dawniej *fin de siecle* używano się w celu popularyzacyi i, śmiem przypuszczać, propagandy wszystkich, co było specyficznie zwyrodniałem i zepsutem.

Piotr Wilamowski.

Sztuki piękne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego:

W środę „Ładne polowanie”, krotoczwila w 3 akt. Jerzego Feydeau, tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek „Mezowie Leontyny”, komedia w 3 akt. Alfreda Capusa, tłumaczył M. Sachorowski.

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę po raz pierwszy „Bouhoursche”, sztuka w 3 akt Jerzego Courtelina i (wznowienie) „Było to pod Wagram”, komedia w 1 akt. Teodora Banville.

W niedzielę „Popychadło”, komedia w 5 akt. Jana Szukiewicz.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

W poniedziałek przed południem odbył się tu pogrzeb s. p. O. Samuela Rajsa b. prowincjału i gwardyana OO. Franciszkanów, który po długich i ciężkich cierpieniach zmarł przeżywszy lat 51. Zmarły wiele służył się konwentowi i miastu, gdyż jego staraniem odrestaurowano świetnie kościół OO. Franciszkanów. Cieszył się też wielkim poważaniem w konwencie, czego dowodem, że przez trzy kadencje piastował godność prowincjała.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Rady miejskiej Zgromadzenie ludowe zwołane przez partję socjalno-demokratyczną. Zgłosił je drukarz Leon Misiołek a referent dr. Zygmunt Marek postawił rezolucję, według której robotnicy domagają się ubezpieczenia od wypadków lub choroby przez zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek starości lub niezdolności do pracy, jakoteż zaopatrzenia wdów i sierót, dalej domagają się robotnicy przyznania chwilowych wsparć i stałych rent w dostatecznej wysokości odpowiadającej zarobkowi ubezpieczonego, wydanej pomocy pieniężnej ze strony państwa, bez której ubezpieczenie nie da się przeprowadzić, zabezpieczenia przez utworzenie własnego funduszu na wypadek bezrobocia, stworzenia jednolitej organizacji, których kasy udzielałyby wsparć przy przemijającej niezdolności do pracy, nadto łączone w terytorjalne związki kas, zabezpieczające stałe renty przy ubezpieczeniu na wypadek starości lub niezdolności do pracy, co na terytorjum może być przez związek państwowy i utworzenie państwowego urzędu ubezpieczenia. Wreszcie domagają się robotnicy w postawionej rezolucji daleko idącego wpływu na instytucje ubezpieczeń przy wydanym rozporządzeniu ochraniających przed wypadkami w czasie pracy lub chorobami, wynikającymi z rodzaju pracy, również na instytucje o nadzorowaniu fabryk, warsztatów i innych miejsc pracy.

Wielka kompania pielgrzymów wyruszyła we wtorek rano z kościoła Karmelitów do Częstochowy.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

W nieznanym miasteczku Chodzież odbyli kataryctsi zebranie połączone z zabawą, w której brał udział mieszczanie i robotnicy tamtejsi. Przemowę, wzywającą do zwalczania Polaków, wygłosił rektor miejscowej szkoły.

Komenda wojskowa w Krotoszynie surowo wzbroniła żołnierzom uczęszczać do restauracji należących do Polaków, aby w ten sposób nie dać się żołnierzom zeknąć z „agitacją polską”.

Ks. Gryglewicz, proboszcz w Slesinie, wysłał niedawno paczkę, opatrzoną polskim adresem, a przeznaczoną dla Poznania. Poczta poznańska, nie chcąc ekspedycywać podług polskiego adresu, zwróciła pakiet do Slesina. Ks. Gryglewicz wzbraniał się przyjąć paczkę z powrotem, inaczej jak za zwrotem wyłożonych kosztów portoryum, pocztą zaś jeszcze od niego żądała opłacenia kosztów zwrotu. Gdy ksiądz Gryglewicz adresu na niemiecki przeobić nie chciał i wzbraniał się przyjąć paczkę, obstaraj przemyt, aby ją doręczyć adresatowi, pocztą sprzedała paczkę w drodze publicznej licytacji i za zawartość jej, którą właściciel podaje na 15 mk. uzyskała 1 m. 50 fen. z czego 50 fen. chciała zwrócić ks. Gryglewiczowi. Wobec tego ks. Gryglewicz wytoczył proces o odszkodowanie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

Rząd rosyjski wykupił sieci telefonowe w miastach Moskwa, Warszawa, Odessa i Rydze, od rządu zaś wydzierżawił je przedsiębiorcy prywatni. Wartość tych sieci telefonowych oceniono na dwa miliony rubli. Za dzierżawę tele-

fonu warszawskiego i moskiewskiego zapłacono 150 tysięcy rubli.

Telegramy i telefonematy.

Gorycyca 22 lipca. Na onegdajszym posiedzeniu sejmowem toczyła się dalsza ogólna dyskusja nad budową domu dla obłąkałych Pos. Marani twierdził, iż Słowency chcą sprawę po grzebać w komisji. Przeciw temu protestowali słowency postawie Berbusz, Tuma i Rojicz. Referent domagał się przejścia do natychmiastowej dyskusji szczegółowej. Marszałek Pajer chciał zabrać głos i prosił swego zastępcę Gregorcicza, aby objął przewodnictwo. Gregorcicz nie chciał przewodniczyć i opuścił salę. Marszałek zabrał głos tylko dla faktycznego sprostowania i bronił postępowania komisji przeciw zarzutom podniesionym przez Rojicza. Wniosek Berbusza, aby sprawę przekazano na powrót komisji skarbowej z werwaniem, aby złożyła sprawozdanie jeszcze w tej sesji, został odrzucony, poczem Słowency salę opuścili. Wskutek tego musił marszałek dla braku kompletu posiedzenie zamknąć.

Dzienniki wiedeńskie, omawiając *exodus* słowców słowenskich ze sejmu w Gorycyi, twierdzą, że Słowency wybrali sobie do wykonania tego kroku porę bardzo nieodpowiednią, gdyż przez swoje usunięcie się uniemożliwili uchwalenie funduszu na założenie krajowego zakładu dla obłąkanych.

Fremdenblatt pisze, że: „stawa Rusinów nie dała Słowencom w Gorycyi spokoju”, tak, że i oni urządzili *exodus* ze sejmu gorycyjskiego; dalej pisze to pismo, że jest to „manewr ze strony Słowenców, którzy chcą się przed nowymi wyborami okazać bohaterami.” *Exempla trahunt!*

Sprawy austriackie.

Wiedeń 23 lipca. W ministerstwie skarbu pracują obecnie nad wykonaniem budżetu Węgierska część ministerstw odesłała już wypracowane swoje budżety do ministerstwa skarbu. Wspólne obrady celem ostatecznego ułożenia budżetu na rok 1902 odbędą się dopiero we wrześniu, po powrocie wszystkich ministrów do Wiednia.

Anglia i Transvaal.

Londyn 23 lipca. Kitchener donosi z Pretoryi: Od 15 bm. zabito 43 Borerów, zraniono 23, wzięto do niewoli 190, a poddało się 126. Oprócz tego zabrali Anglicy mnóstwo naboju, wozów, koni i zapasów żywności. Oddział Featherstona dotarł po słabym oporze do Clerksdorp. Methuen maszerował po prawej stronie Featherstona. Blood oczyścił z nieprzyjaciela Roossenekal na północ od linii kolejowej a French wypiera nieprzyjaciół z kolonii przyładkowej na północ.

Londyn 23 lipca. Jak donosi „Buro Reutersa z Pretoryi, odbył się tam dnia 21 bm. pogrzeb małżonki prezydenta Krügera.

W Chinach.

Waszyngton 23 lipca. Posel amerykański w Pekinie telegrafuje, że Chiny ostatecznie i stanowczo przyjęły już plan amortyzacji odszkodowania wojennego i zobowiązały się spłacić kapitał wraz z procentami aż do r. 1940.

Różne.

Londyn 23 lipca. „Standard” donosi na podstawie urzędowych informacji z Szangaju, że w Hsinghwa wybuchły poważne rozruchy, wywołane przez tajne stowarzyszenie. Zachodzi obawa, że także obie misje wiele ucierpią.

Turyń 23 lipca. Synowie ks. Piotra Karageorgiewicza księżątka Jerzy i Aleksander udeją się na specjalne zaproszenie włoskiej pary królewskiej do Racconigi.

Paryż 23 lipca. Dotychczas znanych jest 144 wyników wyborów do rad gminnych. Z 10 okręgów brak jeszcze

wiadomości. Wybrano 557 republikanów, 477 radykałów i radykalnych socjalistów, 33 socjalistów, 54 umiarkowanych, 29 na cyonalistów i 209 konserwatywnych. Przeprowadzonych będzie jeszcze 87 wyborów ścisłych. Republikanie zyskali ogółem 47 mandatów.

W Rubaix z okazji wyborów przyszło do rozruchów. Tłumy manifestantów wybiły szyby w oknach wystawowych wielu sklepów i zrabowały jeden magazyn kawy. Kilku agentów policyjnych odniosło rany. Aresztowano wiele osób.

Londyn 23 lipca. Kongres przeciwgruźliczy otwarty tu został w poniedziałek przez księcia Cambridge i ministra Landstowne, który przyrzekł poparcie rządu.

Konstantynopol 23 lipca. Wielki książę Aleksander Michajłowicz przyjęty został na audyencyjnie poegnalnej.

Madryt 23 lipca. Obie izby udrożone zostały dekretem królowej.

Neapol 23 lipca. Stan zdrowia Crispiego niezmienny; osłabienie serca trwa ciągle.

Roubaix 23 lipca. Zaburzenia, jakie powstały przy sposobności wyborów do rad generalnych, trwały także przez cały dzień wczorajszy. Dwie osoby rannione.

Nowy Jork 23 lipca. Podług depesz z okolic zachodnich, temperatura tam znów się wznaga i panują wielkie upały i posucha. W okolicach, uprawiających kukurudzę stosunki są bardzo krytyczne. Z wielu miejscowości donoszą o bardzo licznych wypadkach udaru słonecznego.

Procent śmiertelności z tego powodu w Chicago i innych miastach znacznie się podniósł.

Dział ekonomiczny.

Chmiel galicyjski. Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie chmielników, pisze co do Galicyi: Chmiel łąki, które w czerwcu z powodu posuchy powstrzymane zostały w rozwoju, obecnie dzięki obfitym deszczom wzmożniły się, wyglądają zdrowo i wszędzie prawie wolne są od robactwa. Boczne odrosła są przeważnie silne i okazują zadowalający kwiat. Tylko koło Maruszkowa okwiat nie odpowiada oczekiwaniom.

Gal. akc. Bank hipoteczny. Otrzymujemy następujący komunikat: Różnorodne pogołski o stratach, jakie uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny ponosi rzekomo z interesów swoich z kasselskim towarzystwem dla Trebertrockung i w związku z takowemi stojący nagły spadek kursu akcji Banku hipotecznego zniwelują Radę nadzorczą tegoż Banku, w świadomości całej odpowiedzialności, jaką niniejszem na siebie bierzcie, oświadczając, że na pogołskach tych nie ma ani słowa prawdy. Bank hipoteczny zostawał w stosunkach li tylko z gal. Tow. akcyjnym dla destylacji drzewa, a to w ten sposób, że w swoim czasie subskrybował był akcje takowego w nominalnej wartości 200.000 kor. Przewidując wypadki późniejsze Bank hipoteczny zawczasu zniewolił zarząd tow. kasselskiego do okupienia od Banku jego akcji destylacji drzewa i wycofał się z tego przedsięwzięcia zupełnie z zyskiem 55.400 kor. Oświadczamy tedy stanowczo, że dziś nie zostaje Bank hipoteczny w żadnym stosunku do Tow. für Trebertrockung w Kassel, ani do tegoż kreacji, ani do Banku lipskiego, ani do żadnej innej upadłej instytucji niemieckiej. Niemniej stanowczo oświadczamy, że i inne pogołski na giełdzie wiedeńskiej o Banku hipotecznym kolportowane, są zmyślone, Bank hipoteczny bowiem nie wdawał się w żadne ryzykowne spekulacje, lecz uprawia swój interes hipoteczny i bankowy w zwykły sposób solidny. Trzymaliśmy się zawsze zasady, że do wszystkich strat Banku publicznymi się przyznawali i takowe pokrywali z dochodów bieżących tego roku, w którym strata efektywnie Bank dotknęła. Zasady te i nadal wierni zostanemy. W roku 1900 odpisaliliśmy stratę w kwocie 244.921 kor. 14 hal. wyposażyliśmy rezerwę specjalną na straty dalszą kwotą 23.483 kor. 23 hal. rezerwę nadzwyczajną kwotą 80.000 kor. i pomimo iż obciążono Bank hipoteczny podatkiem nadmiernym w kwocie 20 koron 16 hal. od akcji, wypłaciliśmy akcjonariuszom naszym dywidendę roczną 40 kor. od akcji. Możemy tedy śmiało zapewnić, że wszelkie pogołski o nadmiernych stratach są tylko złodziejwym wymysłem i że od

ostatniego sprawozdania nic takiego nie zaszło, co by wewnątrz sytuacji Banku na niekorzyść zmieniło. Wiceprezydent Rady nadzorczej Kasiemiers Tchorznicki.

Bankrutwa niemieckie. Z Lipska telegrafują pod d. 23 bm. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wierzycieli Banku lipskiego. Zarządca masy konkursowej Freytag podał do wiadomości, że bank zaangażował się w interesach Casseler Treber trocknungsgesellschaft sumą 87 milionów marek, i to było przyczyną jego upadku. Z zapasów Towarzystwa kasselskiego da się uzyskać 4 do 5 milionów marek, z tego 2500 depozytów dotychczas zwrócono. Zarząd konkursowy zaskarżył członków rady nadzorczej banku, którzy co najmniej dopuścili się niedbalstwa. Rozprawa została już rozpisana na 12 października. Członkowie rady nadzorczej, którzy są wszyscy ludźmi honoru, ujawnili gotowość oddania całego swego majątku zarządowi konkursowemu do dyspozycji na wypadek, gdyby zostali wyrokami skazującym uznani winnymi. Przed zaspokojeniem wierzycieli niema mowy o zaspokojeniu akcjonariuszy.

Z Berlina telegrafują pod d. 23 bm. Bankier Salo Rowicz utrudził się wczoraj w swem mieszkaniu. W liście pozostawionym podaje jako przyczynę samobójstwa straty, jakie poniósł powodu upadku banku lipskiego. Jak dzienniki wieczorne donoszą, Rowicz zrywał weksle tego banku na łączną sumę miliona marek.

Z Berlina telegrafują pod d. 23 bm: Gerhard Terlinden, dyrektor Tow. akcyjnego w Oberhausen, ułotnił się, popełniwszy znaczne malwersacje. Niewypłacalność Towarzystwa zdaje się nieunikniona.

Kartel naftowy. Z Budapesztu telegrafują: Wedle pism fachowych rozpoczyna się tu niebawem rokowania między węgierskimi i austriackimi interesantami celem odnowienia kartelu naftowego. Po stronie węgierskiej panuje tendencja porozumienia się.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 23 lipca. (Telegram Gasyty Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredyt. 633.—, węg. zakładu kredyt. 641.—, Anglobanku 270.50, Unionbank 638.—, Banku dla krajów koronnych 403.—, Bankverein 445.50, Bodenreditu 857.—, Gal. Banku hipot. —, kolei państwowych 639.—, kolei południowej 91.—, tramwaju A. 243.—, B. 236.—, kolei Elbethal 481.—, kolei północnej 589.00, kolei czerniowieckiej 528.—, alpiny 421.—, Rima Muranya 442.—, praskiego towar. žel. 1570, fabryki broni 263.—, tureckie tytoniowe 285.—, oblig. węg. indemniz. 92.60, renta majowa 99.—, austr. renta koronowa 95.70, węg. renta koronowa 93.—, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91.50, 4-procent. listy banku krajow. 92.—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99.50, 4 procent listy banku hipotecznego 89.75, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 97.25, 6-procent. listy banku hipot. 109.25, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96.45, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91.50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87.75, losy tureckie 101.—, marki 117.45, ruble 253.—

Berlin 23 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85.20, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —, Austriackie kredyty —, Disc. Comandit —.

Paryż d. 23 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100.60. Mąka 26.85.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Table with 2 columns: Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych. 13 lipca, 20 lipca. Includes items like Renta papierowa, Anstryacka renta koron., Renta srebrna, Renta złota, etc.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 23 lipca. (Przedruk z urzędowej Gasyty Lwowskiej): Pšenica gotowa 7.70 do 7.80, pszenica gotowa nowa 7.50 do 7.60, żyto gotowe 6.50 do 6.70, żyto gotowe w termi-

ny 6.45 do 6.50, owies obrocny gotowy 6.50 do 6.80, owies na terminy 6.30 do 6.40, jęczmień pastewny 5.40 do 5.50, jęczmień brow. 6.— do 6.20, groch do gotowania 7.75, do 12.—, wyka 7.50, do 8.—, nasienie linaie — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 6.— do 6.25, hreczka — do —, koniczyzna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, siewdka — do —, kukurudza stara 6.10 do 6.30, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 11.60 do 11.75, groch pastewny — do —, linaika — do —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17.— do 17.25, na terminy 16.— do 16.25, warranty — do —.

Wiedeń dnia 23 lipca. Cukier (spokojnie) 24.— do —. Nafta galicyjska 84.35 do —. Spirytus (silny) 40.80 do —.

Wiedeń dnia 23 lipca. Kurs w koronach i po 50 kłgr.

Notowano pšenice na wiosnę 0.— do 0.— na maj-czerwiec — do —, na jesień 8.25 do 8.26, żyto na wiosnę 0.— do 0.—, na maj-czerwiec — do —, na jesień 7.12 do 7.13, kukurudza na maj-czerwiec 0.— do 0.—, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 5.63 do 5.65, na wrzesień-październik 5.77 do 5.78, owies na wiosnę 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 5.43 do 5.44, na jesień 6.67 do 6.68, rzepak na sierpień-wrzesień 13.65 do 13.85, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0.— do 0.—, na wrzesień-grudzień — do —.

Usposobienie: silne. Stan powietrza: gorący.

Budapeszt dnia 23 lipca. Kurs w koronach i po 50 kłgr.

Notowano pšenice na wiosnę 0.— do 0.— na maj 0.— do 0.—, na październik 8.03 do 8.04, żyto na maj — do —, na październik 6.73 do 6.74, owies na maj 0.— do 0.—, na październik 6.34 do 6.35, kukurudza na lipiec 0.— do 0.—, na sierpień 5.36 do 5.37, na maj (1902) 5.12 do 5.13, rzepak na sierpień 13.05 do 13.15.

Oferty na pšenice dostateczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie: przyjemniejsze. Stan powietrza: upał.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Table with 2 columns: najniższe, najwyższe. Includes items like pšenica na wiosnę, pšenica na maj-czerwiec, pšenica na jesień, żyto na wiosnę, etc.

Wiedeń dnia 23 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczzonego na rzed ogółem 5419 sztuk. W tem było z Galicyi 477 z Bukowiny 44 sztuk.

Przebieg targu spokojny. Ceny niemiejsze.

Niesprzedanych pozostało 381 sztuk.

Wół z Galicyi i Bukowiny sprzedano 31 sztuk po 60 do 63, 132 sztuk po 64 do 69, 234 sztuk po 70 do 74, 16 sztuk po 75 do 76 koron.

Buhaje podtoczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66, krowy podtoczone do 52 do 66, bydło chude po 36 do 52 koron, wszystko licząc za cetrnar metryczny żywej wagi.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada

Ostrzeżenie.

Celem ostrzeżenia osób trzecich przed skutkami ogłoszenia, że począwszy od dnia dzisiejszego, aż do odwołania, tylko te moje podpisy na weksłach są autentyczne, które będą notaryalnie legalizowane, gdyż inaczej nie będą w pełni nikomu podpisane, jak tylko wobec notariusza. We Lwowie 20 lipca 1901 r.

Michał Torosiewicz.

Specjalista w chorobach ocznych

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocnej rady dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ulicy Karola Ludwika 1 5, od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

Z teki sędziego śledczego.

(Historje prawdziwe, zawiązane z zapisków znalezionych przy skartowaniu aktów.)

(Ciąg dalszy)

Znowu odwoływanie się do kodeksu, ta oziwna znajomość ustawy! Czyż osoba niewinna, „intrygami” przesładowana, mogła mieć sposobność do zaznajomienia się z procedurą karną? Ale głos jej brzmiał tak jakos dziwnie, a wąż postać u nóg moich trzęsła się febrycznie.

Niech mnie potępi ten, kto na mojem miejscu inaczejby postąpił i kto w owej chwili zdołałby przestać być człowiekiem, a potrafił zostać tylko sędzią.

— Nie wpadał pani w ekstazę — rzekłem, usiłując zachować spokój — wstań, usiądź i powiedz spokojnie, czego żądasz? Możliwe, ustawą nie wzbronione ustępstwo, uczynię z pewnością.

— W jednym słowie powiem, czego pragnę: chcę być przesłuchaną tak, aby mój mąż o niczem nie wiedział.

— To tylko od pani zależy; uprzedzam je dnak, że może zajść konieczność przesłuchania męża pani.

— Nie panie, to nie zależy odemnie. Mąż mój jutro powraca, odejdzia znowu pojutrze. Jeżeli zechcesz pan jutro mnie przesłuchiwać, jestem zgubiona. Dziś albo pojutrze.

— Czy masz pani dość siły, aby dziś zeznawać?

— Zbiorę się, ile w mej mocy...

— Nie. Ja nie chcę przesłuchiwać pani w rozdrażnieniu. Zeznania pani muszą być spokojne i rozważnie uczynione.

Patrzyła na mnie nie rozumiejąc intencji słów moich; nie wiedząc, czy odmawiam, czy przyzwalam na jej prośbę.

— Chcę pani zaufać, że nie nadużyjesz zwłoki, jaką ci daję, nie usuniesz się, nie będziesz próbować ucieczki, byłoby to zresztą daremne. A więc daj mi złożyć papiery, opieczętuj je — słowem przeprowadzamy rewizję, a pojutrze przyjdzie pani bez wezwania do sądu. Rzeczka pani b dzie dopilnować, aby mąż nie dostał wiadomości o rewizji.

Nie zdołała dopilnować. Na drugi dzień przyszedłszy do biura, zastałem na biurku dwa listy znowu bezimiennie.

Pierwszy opowiadał o różnych moralnych podłościach pani Meledowskiej, wyrażając się o niej jak o kobiecie upadłej, najgłębiej z nędznych.

List ten musiałby zrobić wrażenie na każdym.

Bezimienny autor pisał o całym szeregu romanów, które pani Meledowska w swoim życiu miała prowadzić; o niezliczonej ilości kochanków, którzy wszędzie, gdzie przebywała, życie jej ostadzali, o intrygach, które prowadziła, pozabawiając rodzeństwo swoje schedy po rodzicach, o jakimś ohydym stosunku ze swoim byłym szefem, którego zbałamuciła, a nawet o dziecku, które wydałszy na świat zupełnie nie dbała.

List kończył się apelem do mego honoru i sumienia sędziowskiego, abym z całą surowością wystąpił w obronie obrażonego prawa i wszelkiej użył energii, żeby Meledowska nie uszła zaśluzonej karze i potępieniu.

Chciałem odrzucić ohydne pismo i myśl oderwać od tej nędzy moralnej.

Bezimiennie, oczywiście więc oszczercze zarzuty, jeżeli autor nie miał odwagi nazwiskiem swem ich poręczyć, nie zasługiwały przecież na nic lepszego; A jednak! czemuż to wszystko pisane było z taką cechą prawdziwości.

Czytając to pismo, czułem wypieki, które na policzki mi wystąpiły: przychodziło mi na pamięć mnóstwo wyrażań i zwrotów mowy Meledowskiej.

Tak! a więc była opuszczoną przez Boga i ludzi, on podniósł ją z kału i brudu do god-

ności swej małżonki, nie znając jej przeszłości strasznej. Kochała go zatem nie miłością kochającej kobiety, ale uczuciem wdzięcznego rozbitek, widzącego ratunek w jego imieniu, osobie i stanowisku swego dobroczyńcy, postanowiła zerwać z przeszłością i drzeła, że ten człowiek, dowiedziawszy się strasznej prawdy, która na mnie obcym i obojętnym tak wielkie zrobiła wrażenie, odrzuci ją i pogrzyży w błocie i brudzie, z którego ją bezświadomie wyciągnął.

List drugi innem piśmem pisany, nosił stempel poczty ambulansowej w wagonie kolei żelaznej, był króciutki:

Szanowny Panie!

„Jako rzeczywisty przyjaciel, mam sobie za obowiązek ostrzedz pana. Pani Melod, jest znaną intrygantką.

Po miesiącu opowiadają, że potrafiła pana już zbałamucić; przechwała się zresztą sama przed wielu osobami, że wdzięki jej wywarły wpływ na pana, i że zrobi z panem, co zechce: że pan obiecał nie aresztować jej, a z wolnej stopy broniąc się, potrafi udaremnić śledztwo.

Jakimi środkami umie walczyć ta kobieta, wiemy; ale trzeba, byś pan wiedział, że jestestwie pilnowani i szpiegowani, że o każdym kroku pańskim będzie uwiadomiony prezydent, prokurator i ekscelencya”.

Na dziś tyle słów ostrzeżenia od szczerze oddanego przyjaciela.

Wiedziałem z teorii (bo przynajm, że był to pierwszy anonim, który otrzymałem w życiu), że takie listy pisuje i podpisuje zwykle „przyjaciel” lub „szczerze oddany przyjaciel”.

Pogróżka do mnie skierowana, wywołała reakcyę na rzecz Meledowskiej. Czuję, że była nadto sprytna, aby dla małostkowego tryumfu, przechwalać się wobec kumoszek wątpliwem zwycięstwem i co mogło, a raczej musiało nieobliczalne następstwa spowodować.

Oczywiście było, iż ten list pełen jest kłamstw, a jeżeli jeden taki, czyż drugi mógł być inny?

Prawdą jednak niewątpliwą było, że Meledowska otoczona wrogami i denuncyantami, którzy zdolni walczyć każdą bronią, była ją pognać.

Tylko ostatni ustęp listu, zawierał z pewnością prawdę: ten „przyjaciel”, który groził denuncycją; był zdolen groźby swe wykonać, a jakkolwiek nie miałem sobie nic do wyrzucenia i nie dopuściłem się żadnego nadużycia, wyznaję iż dziwnie mi się zrobiło w duszy, gdy pomyślał, że mnie mogą o konaszczy z obwinioną posadzić!

(C. d. n.)

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ
FLORENCY WARDEN
Z ANGIERSKIEGO.
CZEŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Po s' ożczeniu nabożeństwie, gdy wyszliśmy na murawę okalającą kościół, słyszałam jak mr. Rayner opowiadał doktorowi i dwóm właścicielom dóbr, że na wyścigach wygrał trzydzieści funtów, zakładając się o pewnego konia, którego nazwę zapomniałam. Wyciągnął przy tem jakąś rozdarta kartę wstępu z kieszeni i zdawał się mocno zdziwiony jej posiadaniem.

Potem zbliżył się do mrs. Reade z zapytaniem o zdrowie nieobecnego męża i nie zważając na jej oziębłą odpowiedź, ciągnął dalej:

— W ubiegłym tygodniu miałem zaszczyt widzenia się z krewnymi pani na wysięgowym śniadaniu w Newmarket. Lord Bramley, to kuzyn pani, jeśli się nie mylę?

— Kuzynem nie jest, ale jest nieco spokrewniony z moją rodziną, mr. Rayner — odpowiedziała nieco uprzejmie.

— On widocznie przykłada więcej wartości do tego pokrewieństwa, bo wypytował mnie szczegółowo o powodzenie pani, tudzież o ewentualny przyjazd do miasta na jesień. Powiedziałem mu, że nie mogę wiedzieć nic o tych zamiarach, ale nie widziałem pani nigdy lepiej i pięknie wyglądała, jak przy ostatnim widzeniu się.

Przy obiedzie powtórzył część tej rozmowy, wyśmiewając dumne zachowanie się damy i przedstawiając nieco własną pokorną układowość wobec niej, w najśmieszniejszy sposób. W ogóle każde niedzieli był w doskonałym humorze. Rozmowa z sąsiadami zdawała się zaostrzać jego dowcip.

Po południu poszedłem do kościoła, ale zaledwie wyszedłem za furtkę ogrodową, mr. Rayner zjawił się koło mnie.

— Nie, nie, mis Christie — nie puscimy już pani samej do kościoła — powiedział.

Zarumieniłem się i byłam nieco niezadowolona, nie wiedząc dokładnie, dlaczego, nie potrzebowałaś przecież obrony, ani ciągłej opieki, a już najmniej mr. Raynera.

— Niech się pani nie gniewa — mówił —

ja żartowałem. Muszę powiedzieć z Boggiem o naprawie parkanów, a najłatwiej spotkam go w kościele. Jednak gdyby moje towarzystwo było pani nieprzyjemnem...

— O nie, mr. Rayner, mnie to naturalnie bardzo przyjemnie — odpowiadałam przestraszona posądzeniem o taką nieuprzejmość.

Nie potrafiłam jednak rozmawiać swobodnie, ograniczając się jedynie do chwilowych, koniecznych odpowiedzi. Gdy przechodziłmy koło parku, zobaczyłam mr. Henry'ego Reade. Ubrany jak poprzedniej niedzieli do kościoła, stał pochylony nad pnem ściętego drzewa, na którym leżała mała książeczka, oprawiona w czerwony saffian i otworzona papierosnica. Sądziłam, że spostrzegł nas już dawniej, bo ja musiałam patrzeć na własną dłoń, na której trzymałam rozpostarty liść dębowy i słuchać, co o nim mówił mr. Rayner. Nigdy jeszcze nie wyglądał mr. Reade tak zgrzybliwie, jak w tej chwili, aż żał mi było patrzeć na jego piękną, uprzejmą zwykłą twarz, zeszpeconą ponurą zmarszczką na czole i zaszpeconą spojrzaniem.

Ciekawość mnie zbierała i lęk, czego on był w złym humorze? Bo wyglądał ogromnie rozgniewany.

W kościele mimowoli spoglądałam na drzwi, spodziewając się go zobaczyć i byłam nieco roz-

czarowana, gdy małe orzany na chórze zaintonowały hymn wstępny, a mr. Reade jeszcze się nie pojawił.

Gościu, chwilowe rozlgnięcie i skrucha z tego powodu nie pozwoliły mi uważnie wysłuchać kazania. Wkrótce spostrzegłam też, że mr. Rayner, który był zwykle jednym z najpobożniejszych w kościele, przez cały czas kazania spokojnie drzemał.

Kościół zbudowany w starym, romańskim stylu, ciemny był i ponury, a on siedział w rogu ławki, w postawie uważnego słuchacza, tak, że mniemałam na razie, że się pomyliłam, spoglądając jednak uważniej po raz drugi, przekonałam się, że spał.

Po skończeniu nabożeństwa został dłużej, ażeby się rozmówić z Boggiem. W połowie drogi jednak pojawił się znowu przy mnie, rozpoczynając rozmowę uwagą, że dzisiejsze kazanie było bardzo dobrem. Musiałam się nieco pochylić, aby nie dostrzegł uśmiechu na mej twarzy. Był to jednak daremny trud w obec bystrości jego oka.

— Nie powiedziałem, pod jakim względem było dobrem, mis Christie. Może myślałam o jego miłym, usypiającym szmerze. Pani wyglądałaś tak, jakbyś nie potrafiła zmać kropelki wody, a przecież trzeba się pani nadzwyczajnie strzedz.

Nigdy jeszcze niepotrafiłem się oprzeć drzemce podczas popołudniowego nabożeństwa, a jednak jestem pewny, że nikt mnie na tem nie przyłapał.

Teraz cały czar prysnął, bo nie potrafię się odłączyć od obawy, czy cała gmina nie patrzy na mnie. Pani musiała być bardzo zgorzsona, mis Christie?

— Nie, nie byłam, mr. Rayner.

— Nie śmiałaś pani zapewne krytykować mego postępowania, nie prawdaż?

Sarkastyczny ton wywołał podobną odpowiedź.

— O, z pewnością nie, mr. Rayner.

— Skąd się u pani bierze tyle humoru, i dlaczego go pani zwykle tak przezornie ukrywa?

— Nie wiem i nie mam nawet najmniejszego zamiaru ukrywania czegokolwiek — odpowiedziałam dość niemądrze.

— A jakże pani podobabo się kazanie?

— Mnie — nie mogłam dobrze osądzić, bo nie słuchałam bardzo uważnie.

(C. d. n.)

Krynica

w WILLI pod „Trzema różami” położonej obok lasiem i wprost nad brzością parku zakładowego i połączonej z nim oddzielnym wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszczenia urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni tygodni lub sezon, według umowy. Ceny miarodajne. W miejscu restauracja i cukiernia. (Także pensjonat). Na żądanie wysyła się również na stację w Maszynie. Bliższych informacji udziela zarząd.

DRÓBNE OGŁOSZENIA

LATARNIE powozowa para od str. 5— do str. 15—, Latarnie gospodarskie na naftę lub oliwę od 1— do 3— str., Latarki ręczne od 50 do 100 str. — poleca Piotr Chrapkiewicz, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia Tarnopol plac Sobieskiego.

Bullon

świeży, para gotowany, prasywobny, po zniesionych cenach str. 5—, 6—, 7-50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 str. kilo. — Dwór Łapaszyn-Brzeżany.

Nieszcześliwa

rodzina, składająca się z 5 osób nprasa W. P. o łaskawo wsparcie pod K. P. datki przyjmuje adma „Gazety Narodowej”.

Przyjmę na wieś

na czas tegorocznych ferij młodego technika lub prawnika (Polaka), za legitymacją, jako sekretarza.

Obowiązek pracy 4 godzin dziennie, wynagrodzenie: Całe porządne utrzymanie i dietę koron tygodniowo.

Interesowani zechcą się zgłosić do mnie osobiście we Lwowie do Hotelu Europejskiego w dniu 25 lipca r. b. między 8 a 9 rano. Artur Zaremka-Cielecki.

Wiśnie

hiszpańskie, grusze i jabłka. Wysyłam wiśni hiszpańskich z przekładkami do 5 koron, grusze lub jabłka papierówki po 3 k. 60 h. w 5 kg. koszykach franco za zaliczką. D. S. Rosenberg, Zaleszczyki.

W Dubiecku

nad Sanem, dom piętrowy murowany, w Ryńku, o 12 pokojach, z stajnią, wozownią, z ogródkiem, dotąd wynajęty — od 18 sierpnia do wynajęcia lub sprzedania. Obzar: Zamek.

Stabość męską

skutki szczególnie tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwałe usunę, ponęca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr. Dra Kotau'a 7288

ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 str. Cena wydania niemieckiego 2 str. Tysiąc egzemplarzy w niej objaśnienie swych cierpień, a za życiem kuracji w książce tej saleonowej, zupełnie w sile męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biorcy w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Mają synów w szkołach

we Lwowie przyjmie studentów z lepszych domów, którzy znajdują u mnie opiekę rodzicielską, dozor wytrawnego pedagoga rozmowę w trzech językach. — Zgłoszenia do 15 sierpnia adresować proszę: Droho-myśl, poczta Hruszów, Cecylia Bobrowska.

Priessnitzthal

w Mödling pod Wiedniem Dr. J. Weissa zakład kuracyjny i wodolecznicy.

Znakomite skutki lecznicze w chorobach nerwowych i przewlekłych.

Kuracje wodne, elektryczne, odżywiania, miesienie. Bardzo staranny lekarski nadzór. Ceny przystępne. Prospekt darm.

Kremy, pasty i lakiery na obuwie

pierwszorzędnych firm i wypróbowanej jakości w Drogueryi PIOTRA MIKOLASCHA i Sp. we Lwowie.

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Korallnickiej)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie: złocenie łożysk, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków procesyjnych i odnawianie tychże itp. W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia: na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, koturny, stalagi, stoliki, taboretki i t. d.

WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE

imituje kolor brązu, kości, pianki, porcelany i marmuru. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytnie porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: ornaty, kapy, chorągwie, sztandary jakości wyrob salonowe. Podejmujemy się też reperacji starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Ogłoszenia

do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycja anonimowa Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysowo, planowo do słubnych i gubstowych ogłoszeń, jakości taryfy inseratowe bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE

Wiedeń, I., Sellenstättle 2, Praga, Graben 14.

Berlin, Wrocław, Dreżno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norwibergia, Stuttgart, Zurych.

Nawozy sztuczne

Superfosfaty z czystych kości mineralne i amoniakalne oraz 7459

Mączkę kostną i Zużle prawdziwe niemieckie

z gwarancją za zawartość i jakość składników dostarcza najtaniej

Bank Rolniczy we Lwowie.

Bank Rolniczy we Lwowie.

Lwowska Filia Banku galicyskiego dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska liczbą 3. (dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najkorzystniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie selenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znacznijšie miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12^{1/2}, — i od 3 do 4^{1/2}.

ODDZIAŁ WKŁADKOWY

przyjmuje wkładki na 4^{1/2}% książeczki oszczędnościowe.

ODDZIAŁ TOWAROWO-HANDLOWY

załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

ODDZIAŁ MELIORACYJNY

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, srebro i złoto.

(Parter, w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg godzina		Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:		Pociąg godzina		Odechodzą z Lwowa z dworca głównego:	
pospiesz.	12:15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu, Krakowa, Orłowa, N. Sączka, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia	12:45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	pospiesz.	2:51	z Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
"	2:31	"	3:35	z Krakowa, Orłowa, N. Sączka, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia	osobowy	4:15	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, C. rwa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dambica, Wialoski
osobowy	3:35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,	"	5:45	osobowy	5:45	z Brauchowic (od 16 maja do 15 września oodsiennie)
"	6:10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Hyma-nowa, Sanoka, Chyrowa	"	6:35	"	6:35	z Ławoznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6:30	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza	"	6:30	"	6:30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kopyczyniec
"	6:46	z Bruchowic (odsiennie od 16 maja do 15 września włącznie)	"	6:25	"	6:25	z Czerniowiec, Podwysokiego, Potator
"	7:45	z Janowa	"	6:30	"	6:30	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa
"	8:00	z Tarnopola, (Brodów)	"	6:30	"	6:30	z Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
"	8:10	z Ławoznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu	"	6:40	"	6:40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Roz-wadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka
"	8:15	z Sokala i Bawy ruskiej	"	6:40	"	6:40	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 15/9)
"	8:50	z Krakowa, (Zagórz, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu	"	6:45	"	6:45	z Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławozna, od 1/6 do 15/9)
"	11:45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemysła)	"	6:45	"	6:45	z Janowa
"	11:55	z Stanisławowa (Körsmesz, Potator, Chodorowa)	"	6:45	"	6:45	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
"	12:55	z Janowa	"	6:45	"	6:45	z Czerniowiec, Stanisławowa, Potator
"	1:10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławoznego od 1/6 do 15/9)	"	6:45	"	6:45	z Sokala, Bełżca, Lubaczowa, Rawy r-kiej
pospiesz.	1:35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego	"	6:45	"	6:45	z Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
"	1:45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Staniel	"	6:45	"	6:45	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skaly, Iwania pustego
"	2:35	z Bruchowic (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)	"	6:45	"	6:45	z Brauchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
osobowy	3:14	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja	"	6:45	"	6:45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
"	4:40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów	"	6:45	"	6:45	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
"	5:35	z Krakowa, Wiednia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu	"	6:45	"	6:45	z Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	5:50	z Krakowa, Wiednia, Orłowa, Rozwadowa via Dambica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,	"	6:45	"	6:45	z Janowa (odsiennie od 1 maja do 30 września)
"	5:40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa	"	6:45	"	6:45	z Bruchowic (odsiennie od 16 maja do 15 września)
"	6:00	z Sokala, Bełżca, Lubaczowa, Bawy ruskiej	"	6:45	"	6:45	z Rzeszowa, Chyrowa, Przemysła, Lubaczowa, Jarosławia
"	7:35	z Bruchowic (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)	"	6:45	"	6:45	z Stanisławowa
"	8:00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)	"	6:45	"	6:45	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w dni powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 oodsiennie)
pospiesz.	8:40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła,	"	6:45	"	6:45	z Krakowa, Wiednia, Wroc. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Meż-Labozowa i Pesztu, Oświęcima
"	8:50	z Brauchowic (od 1/5 do 15/9 oodsiennie)	"	6:45	"	6:45	z Ławoznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	9:41	z Janowa (odsiennie od 1/5 do 30/9)	"	6:45	"	6:45	z Tarnopola i Brodów
osobowy	9:50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa	"	6:45	"	6:45	z Sokala i Bawy ruskiej
"	9:20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körsmesz	"	6:45	"	6:45	z Bruchowic (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	10:50	z Ławoznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	"	6:45	"	6:45	z Janowa (od 1/5 do 15/9)
"	10:20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwania pustego	"	6:45	"	6:45	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy

Na dworzec „Podzamcze”:

pospiesz.	3:12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
"	7:40	z Tarnopola i Brodów
osobowy	2:30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
"	5:11	z Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Brodów

Uwaga: Pora nocka oznaczona jest rankami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety agencja dzienników J. St. Sokółowskiej, w pasażu Hausman 1. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ek. kolei państw. (ulica Krasińskich 1. 5 w w podwórzu, Szohody II, drzwi 1. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 8—12).